

Biskupi osaczają apostatów

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Papieska Rada ds. Tekstów Prawnych wydała dwa lata temu stanowisko interpretacyjne w zakresie procedury występowania z Kościoła. Jest to dokument czytelny, który ułatwia życie ludziom niewierzącym. Aby wystąpić z Kościoła, według Papieskiej Rady, należy stawić się u własnego proboszcza lub ordynariusza wraz z pisemnym oświadczeniem woli o rezygnacji z „trwania w komunii z Kościołem”, czyli z członkostwa. To wszystko. Żadnych świadków ani innych utrudnień nie przewidziano.

Należy jednak mieć na uwadze to, że nawet w takiej postaci jest to dość uciążliwa procedura występowania. Aby wystąpić z typowej organizacji społecznej należy mieć uregulowane wobec niej zobowiązania (na ogół składki, inaczej mamy do czynienia z dyscyplinarnym wykluczeniem) oraz należy złożyć oświadczenie woli. Formy oświadczenia woli są precyzowane w kodeksie cywilnym i obejmują na ogół każdą formę, która jest dostatecznym zakomunikowaniem swej woli, czyli np. list polecony czy e-mail. Nie wymaga się, abyś musiał skonfrontować się osobiście z jakimś prezesem, który będzie z wyrzutem na ciebie patrzył próbując zachwiać twoją wolą. Cywilizowana procedura występowania z Kościoła powinna zdecydowanie oszczędzać apostatów kontaktu z duchowieństwem, ze względu na możliwe próby psychomanipulacji. Z tego punktu widzenia procedura kanoniczna nie jest dobrym rozwiązaniem, ale zawsze przecież może być gorzej.

Od dawna mówiło się, że polski Kościół zamierza watykańskie wytyczne „dostosować do polskich realiów”. Gdy się coś takiego słyszy z ust polskich biskupów, znając „polskie realia”, należy być jak najgorszej myśli. „Dostosowanie” miało miejsce 27.9.2008 i przybrało postać dokumentu pt. [Zasady postępowania w sprawie formalnego aktu wystąpienia z Kościoła](#). Przyznam, że nie spodziewałem się, że biskupi polscy zechcą aż tak utrudnić apostazję. Widać, że jego celem było położenie kresu „modzie na apostazję”.

Przede wszystkim do granic możliwości rozbudowano aspekty związane z **psychomanipulacją**, czyli wywieraniem psychicznej presji na śmiałku chcącym opuścić dostojne szeregi, prowadząc się tym samym na wieczne zatracenie. Na samym początku biskupi pomieścili komunikat, ujęty z teologicznym zadęciem, iż „Wraz z przyjęciem sakramentu chrztu św. człowiek zostaje niezniszczalnym charakterem wszczepiony we wspólnotę Kościoła”. Myślę, że owo „**niezniszczalne wszczepienie**” na co wrażliwszym ateuszku musi wywoływać nieprzyjemne mrowienie. Forsując tak sprzeczne z prawami człowieka do wolności wyznania stanowisko, biskupi tym mocniej narażają się na replikę wolnomyślicieli, iż **akt chrztu jest zatem aktem barbarzyństwa, skrajnym uprzedmiotowieniem i ubezwłasnowolnieniem twojego dziecka!** Jeśli jesteś osobą myślącą i szanującą swoje dziecko, naucz je wiary, ale nie serwuj mu owego „niezniszczalnego wszczepienia”. Jeśli twoje nauki będą dobre, sam się ochrzci, kiedy będzie potrafił wybierać samodzielnie. Uporczywe i manifestacyjne odmawianie przez biskupów prawa do podważenia chrztu po osiągnięciu dojrzałości i skazywanie na katolickość do końca świata i jeden dzień dłużej to jakby wpieranie koniowi, że jest żabą, nawet jeśli nie chce skakać.

Dalej biskupi radzą, że jeśli jakiś katolik znalazł się „w niebezpieczeństwie popełnienia” „grzechu” odstępowania od wspólnoty, ksiądz zaczyna perswazję „z miłością” (technika zwana fachowo „**love bombing**”). Jeśli to nie skutkuje i apostacie nie zmiękną kolana, ksiądz zaczyna **straszyć i grozić**. Ale jak! Nie tym po prostu, że nie będzie mógł grzesznik wziąć kościelnego ślubu czy pogrzebu, ale że zostanie **ekskomunikowany!** Do tej pory oręża ekskomuniki się nie wyciągało przy apostazjach, choć my sami proponowaliśmy doprowadzenie do autoekskomuniki przez co bardziej zdeterminowanych ateuszku. Apostata jest często pod dość dużą presją ze strony bliskich i znajomych w związku ze swoją decyzją. Teraz jeszcze dodatkowo księża będą straszyć ekskomunikami, które się na ogół kojarzą ludziom z publicznymi klątwami. Takim osobnikom jak ja publiczna klątwa sprawiłaby przyjemność, tyle że nie każdy ateista jest tak perwersyjny światopoglądowo. Ateiści to przecież całkiem normalni ludzie, którzy tym się jedynie różnią, że częściej używają mózgu do samodzielnego myślenia. Nie chcą na ogół swoją apostazją robić żadnego zamieszania lokalnego czy publicznego, chcą ze strony Kościoła świętego spokoju. A biskupi każą plebanom straszyć ekskomuniką! Co więcej, w pkt 13 mowa o tym, że dodatkowo **biskup może przeciwko** Racionalista.pl

danemu apostacie wydać dekret o ekskomunice. To już całkiem cios niżej pasa, bo dekret taki przesłany do parafii przez kurię byłby pewnie odczytany na sumie niedzielnej, czyli apostata byłby dodatkowo publicznie napiętnowany.

Na tym niestety nie koniec. Zdecydowanie najbardziej bulwersującym obostrzeniem wprowadzonym przez polskich biskupów jest zastrzeżenie, iż akt apostazji **nie może być dokonany w tym samym dniu** w którym osoba zgłosi proboszczowi swój zamiar wystąpienia, lecz „dopiero po upływie czasu, jaki proboszcz roztropnie pozostawi do namysłu”. Jedna konfrontacja to może być dla księdza za mało. A może wziąć na przeczekanie? Idziesz do parafii z pismem komunikując swoją wolę „przerwania komunii”, na co ksiądz ci odpowiada: — Módl się synu o nawrócenie i wróć za pół roku. „Roztropność” proboszczów, przy braku jakichkolwiek doprecyzowań, może być nader kreatywna.

Na szczęście tutaj już nie jesteśmy sami. Jest to bowiem rażące naruszenie wolności sumienia i wyznania. I **zasłanianie się konkordatem nie pomoże**, bo stanowi to naruszenie nie polskich ustaw wcale, ale **innych umów międzynarodowych**, które z formalnoprawnego punktu widzenia mają status **równorzędny konkordatowi**. Samowola polskich biskupów musi być w końcu przerwana przez sąd, jeśli nie polski, to europejski.

Zabronienie apostazji niepełnoletnim to jest coś czego się po tym piśmie spodziewałem, bo kuria warszawska takie samo stanowisko wysłała nam parę miesięcy wcześniej. Tutaj mamy dwie sytuacje. Rodzice się podpisują pod żądaniem apostazji dziecka albo nie wyrażają na to zgody. W przypadku braku zgody sytuacja jest trudniejsza, lecz rodzice naruszają tym wolność sumienia dziecka gwarantowaną przez konstytucję RP. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby dziecko walczyło sądowo nie tylko z rodzicami, ale i z Kościołem o dokonanie apostazji. Jest więc w zasadzie na przegranej do osiemnastki. Jeśli natomiast rodzice popierają apostazję dziecka, bo np. sami jej dokonali, to stanowisko biskupów odmawiające z zasady apostazji niepełnoletnich jest nie tylko naruszeniem ich wolności sumienia, ale i prawa rodziców do wychowania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniem. Nawet jeśli ingerencja Kościoła w ten proces wychowawczy będzie nieskuteczna, jednak przez brak możliwości wypisania dziecka ze wspólnoty wyznaniowej z którą dziecko i rodzice się nie utożsamiają jest naruszeniem ich praw. Zdecydowanie powinno to być przedmiotem skargi jakichś odważnych osób, aby zmienić tę sytuację.

Kolejne zupełnie bezzasadne obostrzenie jakie do procedury apostazji wprowadzili biskupi polscy to **konieczność uzasadnienia apostazji**. Już nie wystarczy samo oświadczenie woli: Rezygnuję z członkostwa w Kościele. Trzeba napisać motywację takiego kroku. Kościół nie powinien jednak interesować się naszą motywacją, lecz przyjąć po prostu do wiadomości wolę zerwania z Kościołem. Motywacja to moja prywatna sprawa i księdzu nic do tego. Mogę co najwyżej powiedzieć: rezygnuję, bo mi się przestało podobać.

Kolejna kłoda to **konieczność załączenia świadectwa chrztu**. To poważne utrudnienie. Nie dysponuję takim dokumentem, choć byłem chrzczony. Niby jest zapisane, że akt apostazji mogę złożyć u swojego „obecnego” proboszcza, czyli tego, który akurat obsługuje ulicę mojego zamieszkania. Konieczność uzyskania świadectwa chrztu skazuje mnie na pielgrzymkę do parafii chrztu. Często przecież to jakiś koniec świata na który muszę się wybrać. W drodze łaski ksiądz może ci wysłać pocztą, lecz nie zawsze na łaskę apostata może liczyć. Dzwoniłem do różnych polskich parafii pytać się o wydanie świadectwa chrztu. Na ogół wymagają osobistego stawiennictwa lub przez osobę trzecią. Niektórzy pytają po co ci ten dokument i jeśli odpowiadasz, że do apostazji to zapada długie milczenie i metamorfoza rozmówcy. *Ja mam tutaj teraz proszę pana remonty różne, proszę przyjść*. Koszt usługi: „co łaska”, mój znajomy musiał zapłacić 30 zł.

Jednym z ważniejszych punktów biskupiego dokumentu jest **uregulowanie sprawy apostazji dokonywanej za granicą**. Biskupi uradzili, że nie można omijać ich barier, więc apostazja dokonana „przed urzędnikiem cywilnym”, jak to się np. w Niemczech odbywa, jest nieskuteczna. Jeśli Kościół powszechny nie ma jednolitych procedur apostazji to sytuacja staje się groteskowa. Osoba dokonująca apostazji w Niemczech przestaje być katolikiem i członkiem Kościoła w Niemczech, ale jest na powrót katolikiem w Polsce. W Niemczech jestem bezwyznaniowcem, a w Polsce katolikiem.

Co więcej, dokument biskupów jest podstawą do **wzruszania dokonanych apostazji w Polsce**. Przed wydaniem biskupich instrukcji niektórzy księża dobronnie poskreślali „apostatów niemieckich”. Teraz biskupi orzekają: „tego rodzaju wpisy należy traktować z należytą rozważą”. Proboszcz może się zwrócić do kurii o anulowanie adnotacji w księdze ochrzczonych. Taką niespodziankę przewiduje się zwłaszcza na wypadek śmierci. Pod byle

pretekstem można anulować wpis celem świadczenia usługi pogrzebowej. Wystarczy, że rodzina wepchnie księdza, aby odbył duszpasterską rozmowę, to zaraz się pewnie okaże, że zmarły przed śmiercią „się nawrócił”.

W ogóle akt apostazji jest obecnie bardzo osłabiony, zawsze może być cofnięty, lecz za zgodą biskupa, który zdejmuje ekskomunikę. A w „niebezpieczeństwie śmierci” sakramenty znów stoją przed tobą otworem.

Tuż przed ogłoszeniem tego nieszczęsnego dokumentu powiedziałem w [komentarzu](#) dla Trybuny, że jest to generalnie krok w dobrym kierunku. Ateiści od dawna bowiem czekali na ujednoczenie procedury apostazji, żeby się już księża nie mogli zastaniać brakiem takiej procedury. Nie spodziewałem się jednak, że mogą być ustalone tak duże bariery. Ten dokument z pewnością nie jest krokiem w dobrym kierunku i lepiej, aby go w ogóle nie było, bo jednak dotychczas księża częstokroć bezproblemowo dokonywali od ręki apostazji, jeśli się chętny zgłosił do parafii. Teraz się to pewnie zmieni na gorsze.

Szanująca się organizacja działa tak, że nie jest łatwo do niej wejść, lecz łatwo wyjść. Kościół *made in Poland* nie jest szanującą się organizacją a ostatni dokument biskupów na temat apostazji zbliżył tę instytucję do modelu typowej małej sekty: łatwo wejść, a raczej wpaść, bo wchodzi się jakby z automatu, bardzo natomiast trudno jest z tego wyjść. To zresztą nie tylko kwestia wydłużenia czasu. Osoba rozpoczynająca procedurę apostazji nie ma żadnych gwarancji, że jej się to uda.

Ale jest jeszcze jeden aspekt całej tej sprawy, który daje nadzieję, że biskupom nie uda się to, co zamierzeli. Mocniejsze przygniatanie powoduje większy bunt. Kuriozalny dokument polskich biskupów wywołuje naturalny odruch buntu i sprzeciwu. Wywołuje złość, że chcą nas na siłę trzymać w kościele. Apostazja staje się więc dzisiaj wyrazem buntu przeciwko dyktatowi biskupów. Nie możemy liczyć na cywilizowane traktowanie odchodzących od wiary i Kościoła, tym bardziej apostazja jest nam konieczna!

[Ściągnij przykładowy wzór aktu apostazji](#)

Zobacz także te strony:

[Apostazja czyli wystąpienie z Kościoła](#)

[Jak zostać ekskomunikowanym](#)

[Jestem odchrzczony](#)

[Watykan ułatwia apostazję](#)

[Kościół Katolicki a ochrona danych osobowych](#)

[Akt apostazji](#)

[Moja apostazja](#)

[Zapytanie o apostazję - list do Kurii Warszawskiej](#)

[Groźne anioły czyli perypetie apostaty](#)

[Apostazja niepełnoletnich](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-10-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6114) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6114>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl